

Tajne i poufne sekrety historii

Jan Kochańczyk



Polska - Rosja
wojna i pokój

tom I

od Chrobrego do Katarzyny

TAJNE I POUFNE SEKRETY HISTORII

Jan Kochańczyk

Polska-Rosja
wojna i pokój

TOM I

Od Chrobrego do Katarzyny

Jan Kochańczyk

Polska – Rosja: wojna i pokój

© Copyright by Jan Kochańczyk & e-bookowo

Projekt okładki: e-bookowo

Na okładce: fragment portretu pędzla Szymona Boguszowicza: *Caryca Maryna Mniszchówna w stroju koronacyjnym*, 1606 rok

ISBN 978-83-63080-19-8

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2012

WSTĘP

10 kwietnia 2010 roku. Lotnisko wojskowe w Smoleńsku, 10 kilometrów od Katynia. Katastrofa samolotu Tupolew 154M z prezydentem Rzeczypospolitej i dużą grupą ważnych polityków polskich na pokładzie. 96 osób. Wszyscy zginęli. Szok, żałoba.

Premier Polski i premier Rosji spotkali się na miejscu tragedii. Przyjacielski uścisk, słowa o pojednaniu. Czyżby zapowiadały koniec „odwiecznej” wrogości dwóch sąsiednich narodów? Prawdziwy koniec wielkiej wojny?

WOJNA POMNIKÓW

Jest u nas kolumna w Warszawie... Pomnik króla, który miał u stóp pokonanych carów państwa moskiewskiego. Po rozbiorach ojczyzny, w czasach niewoli, Polacy spoglądając na wyniosłego - z głową w chmurach - Zygmunta III Wazę, krzepili serca. Wspominali obrazy Dolabellego czy Matejki, na których uwieczniono polskie triumfy i rosyjskie klęski. Szczególnie zaś - największe upokorzenie Moskwy, kiedy to w Warszawie zniewolony przez hetmana Żółkiewskiego -

- „Car z bracią, pokłon uczyniwszy przed Jego Królewską Mością, szłyk [czapkę] w rękę trzymając i przed majestatem

Jego Królewskiej Mości stojąc, wszystkim uczynili żaloszny widok szczęścia odmiennego na świecie [...].

I kiwając wszyscy głowami swemi, dziwowali się szczęściu wielkiemu i błogosławieństwu od Boga, Królowi Jego Mości nigdy nie spodziewanemu”.

Anonimowy sprawozdawca z tej uroczystości opisywał barwnie, jak car i jego brat całowali rękę króla polskiego i o miłosierdzie prosili „dotykając się ręką ziemi i czołem bijąc, z wielkim uniżeniem”. Działo się to 29 października 1611.

Jest u nich pomnik w Moskwie... Pomnik bohaterów narodowych, kupca Kuźmy Minina i księcia Dymitra Pożarskiego, którzy w roku 1612 wygnali Polaków z Moskwy. Posągi bohaterów powstania narodowego przeciw Polakom i Litwinom stoją spokojnie na placu Czerwonym od roku 1818. Podziwiali je carowie, dostojnicy Cerkwi prawosławnej, a nawet wodzowie światowego proletariatu. Leninowi czy Stalinowi nie przeszkadzało „złe urodzenie” kupca - „burżuja”, czy księcia - feudała. Radzieccy encyklopedyści sławili „wodzów narodowego powstania”, którzy poprowadzili lud rosyjski do walki z polskimi i litewskimi panami. Pomnik rzeźbiarza Martosa przetrwał burzę rewolucji i stał (jak stoi) niedaleko sanktuarium wodza Października.

Wojny Zygmunta III Wazy sprzed 400 lat wryły się w pamięć narodu rosyjskiego (pamięć umiejętnie kształtowaną przez propagandę carską, szczególnie w XIX wieku). Stały się przyczyną nieufności, a niekiedy wręcz wrogości dwóch bliskich sobie w gruncie rzeczy narodów słowiańskich. Czas przelotnej chwały „polskich panów”: kiedy to hetman Żółkiewski

zajął Moskwę i przyjął hołd bojarów na wierność polskiemu królewiczowi - był dla Rosjan jak bolesna, zapiekła rana. Polacy wszak przez prawie dwa lata panoszyli się na Kremlu! A właściwie to przez większą część swego „panowania” odpierali tylko ataki oblegających Moskwę wojsk rosyjskich. Wycieńczeni głodem musieli się poddać na początku listopada 1612 roku. Przypomniawszy o tym zrobiony w Rosji Putina i Miedwiediewa film z pamiętną datą w tytule.

Tamte wydarzenia kształtowały przez wieki świadomość narodową Rosjan. Puszkina, ich największy poeta uwiecznił je w genialnym, szekspirowskim wręcz dramacie „Borys Godunow”. Czasy wielkiej smuty Rosjan przypominają także dwie słynne opery narodowe, wielbione zarówno przez carów, jak i wodzów światowego proletariatu.

Prawosławni kapłani uczyli rosyjskie dzieci, nawet w zapałdłych wsiach, patriotycznego wierszyka ulubieńca carów, Wasyla Żukowskiego, „Ruska chwała”:

Był taki czas: podstępny, wrogi Lach
Na tronie Moskwy osadził Samozwańca,
Wszystko zagrabił i cała Ruś
Upokorzona! W polskich kajdanach!
- Na cara miała wybrać cudzoziemca.

Zmarniała nasza ziemia.
Polak był gorszy od Tatarzyna.

Rzucona była sława carska
Pod butne nogi króla Polski.
Lecz do powstania wezwał Minin
I wtedy z Kremla
Wypędził wrogów kniaź Pożarski.

1831

KONIEC RÓWNOWAGI

MIŁOŚĆ I POLITYKA

Zaczął się od pięknego romansu. On był skromnym stolnikiem litewskim, młodym, przystojnym, wykształconym; Europejczykiem w każdym calu.

Ona była uroczą żoną następcy tronu, zaniedbywaną przez męża w Petersburgu. Rządziła wtedy w Rosji córka Piotra I, Elżbieta, oswojona z azjatyckim stylem bycia władców Petersburga: publicznym karaniem przez wyrywanie języków, piętnowaniem, batożeniem, zsyłkami na Sybir. Rudawa otyła dama miała jednak zwiewny, lekki chód, doskonale jeździła konno i tańczyła. Stolnik litewski Stanisław Poniatowski pisał w pamiętniku: „najlepiej wyglądała en face, mniej korzystnie z profilu. Przypatrując się jej z boku nie można było bez zdziwienia widzieć nadzwyczajnych wypukłości jej czoła i piersi”. Jak to na petersburskim dworze, modliła się, pościła i nierzadko „nurzała w rozpuście”.

Następca tronu, pół-Niemiec, książę holsztyński Piotr, nie interesował się młodą żoną. Bawił się w wojsko z Niemcami. Wielbiciel Fryderyka II narzekał w Petersburgu:

„Jestem nieszczęśliwy! Miałem wejść do służby króla pruskiego, służyłbym mu z całej duszy i ze wszystkich sił moich i mogę być pewnym, że w tej chwili miałbym już pułk ze stop-

niem generał-majora, a może nawet generał-porucznika, a tymczasem nic z tego - sprowadzono mnie tutaj, żeby zrobić wielkim księciem tego przekłętego kraju”.

Książę Piotr przebywał najchętniej w towarzystwie kochanki Elżbiety Woroncovej. Żonie Katarzynie zostawiał dużą swobodę. Poniatowski był oczarowany urodą księżniczki.

„Miała lat dwadzieścia pięć, była dopiero co po pierwszym połogu i w tej pełni piękności, która jest szczytem rozkwitu kobiety urodziwej. Przy włosach czarnych, płeć olśniewającej białości, rumieńce żywe, oczy duże niebieskie, wypukłe i pełne wyrazu, rzęsy czarne i bardzo długie, nos grecki, usta - rzekłbyś wołające o pocałunek”...

Poniatowski też potrafił być czarujący. Oboje byli zauroczeni sobą. Stanisław pisał:

„Nareszcie poznałem miłość i kocham z taką namiętnością, że gdybym miał doznać zawodu, byłbym najnieszczęśliwszym z ludzi i czuję, że do wszystkiego bym się zniechęcił”.

Młodzi spotykali się za cichą zgodą następcy tronu. W grudniu 1757 roku Katarzyna urodziła córkę, której prawdziwym ojcem był Poniatowski. Dziecko żyło tylko dwa lata.

Carowa Elżbieta zmarła pod koniec roku 1761. Panowanie rozpoczął Jego Cesarska Mość Piotr III. Jako wielbiciel Fryderyka II podpisał korzystny dla Prus traktat pokojowy. Naraził się wielu Rosjanom w swoim otoczeniu. W dodatku zraził do siebie kler prawosławny! Z cerkwi rozkazał wyrzucić ikony świętych. Poleciał ostrzyć brody wszystkim duchownym i zmie-

nić tradycyjne szaty. Wojsko było niezadowolone z nowej musztry w pruskim stylu. Styl życia nowego cara budził powszechne zgorszenie w Petersburgu. Księżna Daszkowa pisała o Piotrze i jego kompanach:

„Społeczność ta niekiedy przypominała do złudzenia koszary, a dym tytoniowy oraz holsztyńscy generałowie były ulubionymi rozrywkami Piotra. Oficerowie ci byli w przeważającej części kapralami i sierżantami w armii pruskiej. To prawdziwe dzieci niemieckich szewców, najniższe warstwy społeczne. Pomyśleć, że ta hołota żebraków - generałów stanowiła najbliższe otoczenie takiego cara! Wieczory kończyły się zazwyczaj wystawnymi kolacjami i bankietami w sali przybranej gałęziami sosnowymi, noszącej jakąś niemiecką nazwę... Rozmowa toczyła się w dzikim, na poły niemieckim języku, ale jego znajomość była niezbędna dla każdego, kto nie chciał stać się pośmiewiskiem dla tego 'najjaśniejszego' zgromadzenia”.

Dostojnicy prawosławni byli oburzeni wybrykami nowego cara w cerkwi. Zachowywał się gorzej niż jego dziadek ze strony matki, Piotr Wielki, uznawany przez wielu prawosławnych za wcielenie Antychrysta. Przedrzeźniał popów, pokazywał im język. W czasie poświęcenia kościoła ewangelickiego w letniej rezydencji Piotr osobiście rozdawał modlitewniki protestanckie. Mówiono, że chce porzucić prawosławie. Ku oburzeniu wiernych wydał dekret o równych prawach wszystkich wyznań i odebraniu majątków kościelnych przez skarb państwa. Żołnierze rosyjscy byli z kolei wrogo nastawieni do nowych mundurów w pruskim stylu i niemieckiej musztry.

W tej sytuacji Katarzyna i jej zwolennicy mogli dokonać zamachu stanu i błyskawicznie odebrać władzę Piotrowi III. Okazja nadarzyła się doskonała, kiedy car zabawiał się w letniej rezydencji, a jego żona została w Petersburgu. Zbuntowani żołnierze ogłosili władczynią „matuszkę Katarzynę”, co wywołało

wielki entuzjazm rosyjskiego ludu. Piotr znalazł niewielu obrońców. W całej Rosji rozlegały się okrzyki:

- Urraaa! Niech żyje nasza matuszka Katarzyna!

Biły cerkiewne dzwony. Księża modlili się o pomyślność pobożnej carycy. A ona szybko ogłosiła swój pierwszy manifest:

„Wiadomo wszystkim wiernym synom ojczyzny, jak wielkie niebezpieczeństwo groziło całemu państwu. Pierwsza poczuła na sobie niszczenie praw swych kościelnych nasza grecka wiara prawosławna; w najwyższym niebezpieczeństwie znalazł się kościół nasz grecki przez zmianę dawnej wiary prawosławnej i wprowadzenie nowej. Po drugie: przez zawarcie nowego pokoju ze złoczyńcą [królem pruskim] sława rosyjska, wywalczona zwycięskim orężem i krwi przelaniem, całkowicie została oddana w zupełną niewolę”...

Katarzyna występowała teraz w mundurze wojskowym starej rosyjskiej gwardii, budząc entuzjazm żołnierzy. Piotr został uwięziony. Poddął się; chciał, by go odesłano do króla pruskiego. Oczywiście, marzenie to nie spełniło się. Poddani czytali w myślach carycy; jej mąż został prawdopodobnie uduszony w czasie bójki za stołem biesiadnym. Fryderyk II mówił o nim z politowaniem: „Dał się złożyć z tronu z taką łatwością, z jaką dziecko kładzie się spać”.

Stanisław Poniatowski chciał przyjechać do kochanki, która zyskała tak nadzwyczajną władzę. Ona jednak nie życzyła sobie wizyty. Pisała w liście:

„Usilnie proszę Pana o niespieszenie się z przyjazdem tutaj dlatego, że obecność Pana, wobec teraźniejszych wypadków, byłaby niebezpieczną dla niego, a i dla mnie również szkodliwą. Przewrót, który wypadł dla mnie pomyślnie, uważam za cud.

Wprost zadziwiająca jest jednomyślność w skutecznieniu tegoż. Jestem niezmiernie zajęta i dlatego nie zdaję Panu szczegółowych relacji. W ciągu całego życia będę dążyła do tego, aby być Panu pożyteczną oraz zachowam dlań i Jego rodziny szacunek. Obecnie czeka mnie wiele niebezpieczeństw. Nie spałam trzy noce i jadłam dwa razy w ciągu czterech dni. Do widzenia. Życzę zdrowia”.

Katarzyna musiała umocnić się na tronie i dbać przez jakiś czas o dobrą opinię: cnotliwej, prawosławnej władczyni. Okazało się, że potrafi bronić interesu swoich poddanych znacznie lepiej niż mało rozgarnięty Piotr. Zdołała umocnić Rosję, zasłużyła u rodaków na przydomek „Wielkiej”. Kiedy zaszła potrzeba, przeprosiła się z Fryderykiem II i w sojuszu z nim i Habsburgami podporządkowała sobie większość ziem polskich.

Posłusznym narzędziem w planach polskich miał być niedawny kochanek Katarzyny, stolnik litewski, wykreowany przez nią na władcę Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Decyzja o wyborze Stanisława Poniatowskiego na króla Polski zapadła podczas tajnej konwencji rosyjsko-pruskiej, między Katarzyną a Fryderykiem II. Związany z potężną rodziną Czartoryskich Poniatowski zyskał z Rosji pomoc pieniężną i wojсковą. Przeciwnicy Familii - hetman koronny Jan Klemens Branicki i wojewoda wileński Karol Radziwiłł - zostali pokonani przez rosyjskie bagnety i musieli uciekać za granicę. Radziwiłł „Panie Kochanku” jako wróg króla zyskał ogromną popularność wśród polskiej szlachty, choć potem wrócił do łask Petersburga.

Podczas samej elekcji garnizony rosyjskie zachowały się elegancko i oddaliły się ze stolicy, zastąpione przez prywatne wojska Familii.

Król Stanisław przybrał drugie imię: August. Jako bliski niegdyś przyjaciel Katarzyny brał na serio jej dawniejsze ma-

rzenia o „państwie oświeconym”. Próbował reformować stojący nierządem kraj, wzmacniać armię, kształcić młodzież w duchu patriotycznym w założonej w Warszawie Szkole Rycerskiej. Wszelkie reformy wiążące się z rosnącymi podatkami czy ograniczaniem „złotej wolności” były wrogo przyjmowane przez ogół szlachecki. Nastroje te podsycali Rosjanie i Prusacy, głoszący hasła obrony „złotej wolności” i katolicyzmu. Z drugiej strony - grali zręcznie na uczuciach licznych w Rzeczypospolitej innowierców. Z inicjatywy ambasadora rosyjskiego Nikołaja Riepnina ewangelicy i dyzunicy zawiazali konfederację w Słucku, a protestanci w Toruniu. Domagali się przywrócenia pełnych praw religijnych. Prosilili Katarzynę II o protekcję. Imperatorowa przychyliła się łaskawie do tych próśb i do Rzeczypospolitej wkroczyła 40-tysięczna armia rosyjska.

Wszelkie próby oporu przeciw jawnej interwencji w sprawę polskie były zdecydowanie tępione. Pod koniec 1767 roku na polecenie Repnina porwano i wywieziono na Sybir biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, biskupa kijowskiego Józefa Andrzeja Załuskiego oraz hetmana polnego koronnego Wacława Rzewuskiego z synem Sewerynem. Zastraszeni posłowie uchwalili równouprawnienie dysydentów i tak zwane prawa kardynalne, gwarantujące „złotą wolność”.

Spis treści

Wstęp	4
Wojna pomników.....	4
Wojny operowe.....	8
Jeszcze sławniejsza opera!.....	25
Najpierw ślub katolicki, potem prawosławny.....	28
Piekło życia.....	33
Bracia Słowianie	39
Prehistoria.....	39
Pod płaszczem Jadwigi.....	45
Olgierd - ojciec Jagiełły.....	49
Lech, Czech i Rus.....	51
Trzeci Rzym.....	53
Rywalizacja	60
Iwan Groźny i Batory.....	60
Nawrócić Moskwę!.....	66
Prawosławni Kozacy.....	71
Słaby król August i mocny Piotr.....	80
Koniec równowagi	86
Miłość i polityka.....	86
Jest prorok, będzie wolność!.....	92
Wszystkiemu winien król Staś?.....	100
Zamach na złotą wolność.....	104

Antyrosyjska ikona.....	109
Z polską szlachtą - polski lud!.....	114
Moskal - potwór!	119

Dodatek

Katolicyzm - prawosławie	122
Ikona zwycięstwa?.....	122
Prawosławna Częstochowa.....	127
Moskwa wabi Kozaków	134
Broda: symbol mistyczny!	135
Cerkwie na ziemi niewoli.....	139
Stefan Wyszyński i „czerwona zaraza”	146
Między Moskwą, Warszawą i Watykanem	152
I stał się cud!	156
Tego Sienkiewicz by nie wymyślił!	160
Krajobraz po bitwie.....	164



Jan Kochańczyk (ur. 1950)

Dziennikarz. Absolwent Uniwersytetu Śląskiego (polonistyka).

Od roku 1975 – redaktor ogólnopolskiej gazety „Sport” (Katowice).

Droga zawodowa: od korektora do zastępcy sekretarza redakcji, kierownika działu publicystyki i szefa redakcji dodatków kolorowych.

Publikacje dotyczące głównie sportów lotniczych, lekkoatletyki, pływania i problemów ruchu olimpijskiego.

Nagrody dziennikarskie i literackie – między innymi „Grand Prix” prezesa koncernu prasowego RSW (Warszawa) za cykl publikacji dotyczących sportu zawodowego w krajach socjalistycznych (1989). Polskie opinie i dyskusje odbiły się wtedy echem także w Związku Radzieckim (epoka pierestrojki Gorbaczowa) i przyspieszyły reformy ruchu olimpijskiego po naradzie na Kubie.

Nagrody w konkursach na artykuły i opowiadania sportowe.

Od 1991 roku – zastępca redaktora naczelnego tygodnika filmowego „Ekran”, przeniesionego w tym czasie z Warszawy do Katowic (Grupa „Fibak – Noma – Press”).

Od 1994 – zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Panorama”. Współpraca z katowickimi redakcjami „Dziennika Śląskiego”, „Wieczoru”, „Integracji Europejskiej” i in.

Wydania książkowe – m. in. „Filmowe skandale i skandaliści” („Twój Styl”, 2005) oraz „Ścigany Roman Polański” (część biograficzna).